

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt.
Przedpłać kwartalną
w miejscu 2 tal.,
a dot. pocztą 3 tal. 10 gr.
Połączonych krajowych
2 tal. 10 gr. 9 fen.,
a dot. pocztą 3 tal. 10 gr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Expedycji
przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy
do Redakcji i do Expe-
dycji winny być
frankowane.

Nr. 34.

Wtorek 11 lutego 1862.

Nr. 34.

Poznań, 10 lutego. Stronnictwo tak zwane niemiecko-postępowe w parlamencie i dziennikarstwie pruskim, nacierało sobie od tygodnia ręce z radości na myśl rozpraw o stosunku Prus do kwestyi niemieckiej, które za kilka dni utworzyć się mają w poselskiej izbie berlińskiej, z okoliczności wniosków Bürgersa i Virchowa o kwestyi heskiej. Już sobie opowiadano w publiczności, jakiego dzieła dadzą się słyszeć mowy, jak nagle rząd pruski, by krokiem energicznym i stanowczym w tej kwestyi, de facto pochwycił hegemonią w wewnętrznych sprawach rzeszy niemieckiej. Tymczasem telegram nadeszły w ostatni piątek z Monachium do Berlina, zmieszał zupełnie pruskim hegemonom szyki i nadzwyczaj wiele dał wszystkim do myślenia; wnosząc bowiem z niego, zdawałoby się, że Austria uprzedziła energiczne mowy i teoretyczne wywiedzenia parlamentu pruskiego śmiałym czynem, prowadzącym do owiej hegemonii w Niemczech, tak mocno w Berlinie dla Prus ambicyonowanej. Według tego telegramu, monachijski dziennik Süd-deutsche Zeitung, opowiada, iż poseł austriacki w Berlinie wręczył temi dniami pruskiemu ministrowi spraw zewnętrznych, pospół i jednocześnie z posłami bawarskim, wirtemburskim, saskim, hannowerskim, hesko-darmstadtzkiem, nassawskim, brunswickim, oldenburgim, szwarcburckim, turyngskim i lichtensztejskim, notę dyplomatyczną, zawierającą dwór berliński o nastąpieniu tych państw i państwów porozumieniu co do dalszej wielkiej polityki Niemiec. Nota powiada, że wymienione cesarstwo, królestwa i księstwa niemieckie, zawarły przymierze odporne, rozciągające się do wszystkich posiadłości członków rzeszy niemieckiej (a więc i do posiadłości do rzeszy niemieckiej nie należących) i warujące, że w razie wybuchu jakiegokolwiek wojny, sprzymierzone państwa bronić się wzajem mają wszelkimi siłami. W myśl takiego przymierza ma nastąpić niezwłoczne porozumienie co do odpowiedniej organizacji wojskowej i co do naczelnego dowództwa na wypadek wojny. Obok tego rozszerzonego i na wspólną obronę obrachowanego związku niemieckiego, ma dzisiaj związek niemiecki istnieć i nadal jeszcze, niby rodzaj ściślejszego związku. Zgromadzeniu związkowemu tego ściślejszego związku ma być dodany rodzaj parlamentu związkowego, złożony z delegatów od wszystkich niemieckich zgromadzeń stanowych i tworzący niby izbę ludową, której przyznano by udział w prawodawczych i administracyjnych czynnościach naczelnego organu wykonawczego rzeszy niemieckiej, to jest frankfurckiego bundestagu.

Telegram więcej nie powiada. Chociażbyśmy zresztą mieli oryginalną gazetę monachijską przed sobą, zawsze byłaby to dopiero gazetarska wiadomość o nocie dyplomatycznej, a jeszcze nie prawdziwe, autentyczne brzmienie noty. Bądź co bądź, wiadomość owa, nawet tak jak jest dotąd podana, ogromną wagę dla Niemiec i dla Prus, słusznie więc jak największe zrobiła w Berlinie wrażenie. Można śmiało powiedzieć, że cała dotychczasowa pruska polityka w sprawie niemieckiej z gruntu została zaszachowana tym zręcznym i nagłym krokiem Austrii, bo chociaż owa nota, berlińskiemu gabinetowi teraz podana, zaprasza niby Prusy do udziału w przymierzu, widoczna przecież, że już same nawet takie zaprosiny stanowią porażkę i mieszą zupełnie szyki.

Jak wiadomo, nowy pruski minister spraw zagranicznych, hr. Bernstorff, wystósował był niedawno do gabinetów niemieckich notę, zmierzającą do ukonstytuowania w łonie dzisiejszej rzeszy niemieckiej, ściślejszy związek pod hegemonią i wojskowym przywództwem Prus. Zasadniczą myślą tego ciśniejszego związku było, wykluczenie zeń Austrii, jako niewygodnej sąsiadki w kwestyi hegemonii i jako niebezpiecznego baro sprzymierzeńca, z powodu mnóstwa nieniemieckich krajów jakie posiada. Gabinet pruski przewidywał oczywiście, że Austria mogłaby tylko znaleźć się w przypadku żądania pomocy ściślejszych sprzymierzeńców do obrony Węgier, Wenecji, Galicji itd., a nie znalazłaby się niezawodnie w położeniu i w możliwości, wysłania swoich wojsk w pomoc czy to Prusom, czy Rzeszy, czy innemu członkowi związku. W każdym razie przelałaby dla siebie supremacji wojskowej w Niemczech, o którą Prusy ambicyonują. Wyłączył więc hr. Bernstorff, jak się widzi, Austrię od proponowanego ściślejszego związku. Projekt pruski znalazł wszelako średni i wielki poklask u gabinetów niemieckich: prócz Badenii, Wajmaru i Koberga, nikt z członków rzeszy nań się dotąd nie zgodził. Rzecz więc była w zażenieniu. Aż tu naraz występuje Austria z czynem już dokonany, z przymierzem już zawartym z całym niemal Niemcem, prócz Prus (oraz Badenii, Wajmaru, Meklemburga i t. d.), które zaprasza tylko do prostego przystąpienia. Naprzeciw pruskiemu projektowi ściślejszego związku niemieckiego, staje fakt dokonany rozszerzonego czyli wielko-niemieckiego związku, w którym sprzymierzeńcy gwarantują sobie wzajem nienie mieckie także posiadłości, a więc np. Węgry, Wenecję, Galicję. Jeśli Prusy przystąpią do takowego związku, będą musiały oczywiście najlepsze siły wojenne marnować w ciężkich i co do wypadku bardzo problematycznych wojnach o austriackie posiadłości po za rzeszą niemiecką, a przytém jeszcze poddać się zwierzchnictwu wojskowemu Austrii i zejść z nią na drugi plan w związku, nad którego warunkami nawet nie miały sposobności obradować. Jeśli nie przystąpią, staną wewnątrz Niemiec całkiem niemal odosobnione, bo tylko Badenii, Wajmarem, Kobergiem i kilku może jeszcze podległymi księstwami, mając wyraźnie przeciw sobie Austrię, cztery niemieckie królestwa (Bawaryę, Wirtemberg, Hannover i Saksonię), oraz większość księstw pierwszego rzędu. Zaiste

położenie ani łatwe ani wesołe. Co pocnie gabinet berliński w obec niego? co parlament? co dziennikarstwo? to dopiero czas pokaże. Dziś, niespodziany fakt tak jeszcze jest świeżym i tak dla publiczności niejasnym w szczegółach swoich, że trudno się parlamentowi i dziennikarstwu zorientować w nim należycie. Jak dotąd organ ministeryalny, Stern Ztg., milczy najzupełniej o całej nowinie, czekając zapewne skazówki z góry, by się niewczesnym słówkiem nie skompromitować; oględniejsi dzienniki berlińskie perorują w ogólnikach o potrzebie czujności, baczności i energicznej decyzji; gorętsze zaś organa opinii publicznej szermują po omacku na prawo i na lewo, wykrzykując to na Austrię, to na niebaczność lub ospałość własnego ministerstwa i wyciągając różne kombinacje z tymczasowej wiadomości, przez monachijski dziennik w świat rzuconej. My ich śladem nie pójdziem, ile że nam chodziło tu tylko o zwrócenie uwagi na tę nową fazę, w jaką kwestya niemiecka wstępuje, przez co jednak bynajmniej wyrazić nie chcemy, iżby zdaniem naszym, nowe to niemieckie przymierze nie miało być, w skutek znaczenia jakie ma dla nie nieniemieckich krajów ce sarstwa austriackiego, jak największej wagi dla całej polityki-euorpejskiej.

— Po oddaniu już do druku słów powyższych dochodzi nas wieczorny numer sobotni Stern-Zeitung, poufnego organu ministerstwa pruskiego. Przerywając dotychczasowe swoje milczenie, powiada ten dziennik co do nowiny powyższej:

„Faktyczna podstawa nowiny przez Süd-deutsche Zeitung podanej i telegraficznie rozniesionej ogranicza się na tém: że posłowie austriacki, bawarski, wirtemburski, hannowerski, hesko-darmstadtzki i nassawski zaprotowali (Verwahrung eingelegt haben) w jednobrzmiących notach przeciwko zapatrywaniu Prus w przedmiocie reformy związkowej, wypowiedzianych w depeszy z d. 20 grudnia r. z. i że Saksonia przyłączyła się do tej protestacji. W rzeczonych jednobrzmiących notach wypowiedziane jest zarazem życzenie, ażeby Prusy wzięły udział w naradach, któreby zaprowadziły dla całej rzeszy skuteczną władzę wykonawczą i spólne niemieckie prawodawstwo z udziałem delegatów od zgromadzeń stanowych. Ma się rozumieć, że odpowiedź na krok powyższy nie da długo na siebie czekać.“

Czekajmyż tej odpowiedzi.

— Książę Wilhelm Radziwiłł wniósł do izby panów sejm pruskiego interpelację następującą:

„Wniosek, który miałem zaszczyt złożyć wysokiej izbie na sejmie z roku 1860 w przedmiocie istniejących w W. Ks. Poznańskim stowarzyszeń kredytowych, został przez izbę na dwudziestym trzecim jej posiedzeniu z d. 23 kwietnia jednomyślnie przekazany królewskiemu rządowi do rozważ. Jeżeli już na sejmie z r. 1861 nie wystósował zapytania do pana ministra spraw wewnętrznych: czy uczyniono ze strony rządu w tej sprawie? zaniechałem zrobić to ze względu, iż w początku zeszłego roku nastąpiła była zmiana na posadzie naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego. Kiedy po dziś dzień nic na jaw nie wyszło o wypadku rozważ. nad owym wnioskiem, widzę się spowodowanym do zapytania pana ministra spraw wewnętrznych: czy od owego czasu uczyniono w tej sprawie? Berlin, 7 lutego 1862. (Podpisano). Wilhelm książę Radziwiłł, generał piechoty, jako interpelant. — Popierają go: Hr. Arnim-Boitzenburg. — Hr. Bniński. — Dr. Brüggemann. — Hr. Brühl. — Hr. Czapski. — Frankenberg-Ludwigsdorf. — Dr. Götz. — Grodeck. — Hr. Gröben-Ponarien. — Gutzmerow. — Książę Hatzfeldt. — Hr. Hohenthal. — Dr. Homeyer. — Jähnigen. — Hr. Keyserling z Wejherowa. — Kleist-Retzow. — Baron Paleske. — Bogusław książę Radziwiłł. — Hr. Reichenbach-Goschütz. — Baron Senfft-Pilsach. — Schönbörn. — Winterfeld.“

N. Pan raczył nadać szambelanowi hr. Blankensee order korony drugiej klasy z gwiazdą.

— Staats-Anzeiger w numerze 34 zamieszcza następujący okólnik ministra spraw wewnętrznych z d. 13 grudnia 1861 dotyczący stosunków poddanych pruskich obowiązanych do służby wojskowej przebywających w Rosji: Co do przebywających w Rosji dotychczas pruskich poddanych obowiązanych do służby wojskowej widzimy się spowodowani oznajmić kr. rejencyom niniejszym co następuje: Królewskie poselstwo w Petersburgu udziela pruskim poddanym, którzy nie dowiedli że odsłużyli wojskowość lub że ich od takowej uwolniono, pisma protekcyjne tylko do tego czasu, w którym kończą swój rok życia 20. Pisma protekcyjne dla osób, którym przedłużenie czasu do dopełnienia służby wojskowej rząd udzielono, są wystawiane tylko aż do czasu wyrażonego przedłużenia. Prośby o udzielenie pism protekcyjnych nad 20 rok życia lub nad czas przedłużony bywają odrzucane z wezwaniem aby obowiązkowi służby w wojsku dopełniono albo otrzymane uwolnienie dowiedziono. Z tego powodu nie mogą otrzymać pism protekcyjnych obowiązani do służby wojskowej na czas, w którym chcą się usunąć od dopełnienia obowiązku służby. Mimo to doświadczenia z lat ostatnich okazały, że znajdujący się poddani pruscy w Rosji i to w dość licznych przypadkach nie starali się dopełnić obowiązków względem ojczyzny co do służby wojskowej i dla tego rozważyliśmy bliżej kwestyę, w jaki sposób można się przyłożyć do osiągnięcia tego celu. Tym końcem poczytaliśmy z naszej strony za rzecz stosowną i proponowa-

liśmy panu ministrowi spraw zagranicznych, aby w poselskich pismach protekcyjnych, ściągających się do obowiązanych do służby wojskowej a przebywających Prusaków w Rosji, znajdowała się uwaga co do czasu, w którym dla dopełnienia służby wojskowej najpóźniej stawić się mają i względem skutków jakiej opóźnienie za sobą pociąga, osnowy następującej: „Jeżeli obowiązany do służby w rok po rozpoczęciu wieku do służby w wojsku przepisanego, to jest, wedle roku kalendarzowego, w którym 20 rok życia ukończył i resp. w kwartał po upływie udzielonego mu przedłużenia, nie dowiedzie, że stawił się przed pruską władzą naborową celem dopełnienia obowiązku wojskowego lub utrzymał dalsze przedłużenie do wstąpienia w służbę, natenczas na mocy konwencji kartelowej wniesionem zostanie do rządu cesarskiego rosyjskiego o wydanie go do Prus, a wówczas obowiązany służyć w wojsku będzie wcielony do wojska jako niepewny kantonista i jako z takim postępować się będzie.“ Pan minister spraw zagranicznych na propozycyę tę przystał i odtąd będą formularze nowe do odpowiednich pism protekcyjnych drukowane, które na pierwszej stronie brzmią:

„Nr. (L. S.) Gratis, ważne aż do

Okazicieli tego pruski poddany

dowiodł, że

przeto udziela mu się niniejsze pismo protekcyjne do pobytu w cesarstwie rosyjskiem i poleca się opiece władz cesarskich. Petersburg, d. 18 Kr. pruskie poselstwo,“ a na drugiej stronie powyższe orzeczenie. Jeżeli z jednej strony przyjąć należy, że tego rodzaju objaśnienie nakłoni rzeczonych poddanych do dopełnienia swego obowiązku, to z drugiej strony zapobieżą się faktycznie czynnym wymówkom, że nie znali swych powinności co do służby wojskowej.

Król. rejencya rozporządzi dalsze w tej mierze kroki i poleci w szczególności landratom wykonywać najściślejszą kontrolę nad pruskimi poddanymi przebywającymi w Rosji a obowiązany do służby wojskowej, ażeby udzielone tej kategorii obowiązanych do służby przez najwyższe postanowienia poszczególne dogodności nie były nadużywane przez pobłażliwe i niedbałe przestrzeganie rzeczonych postanowień. W odpowiednich przypadkach oczekuje, minister spraw wewnętrznych, doniesienia niezwłocznego do postawienia wniosku o wydanie. Berlin, 13 grudnia 1861. Minister spraw wewnętrznych, hr. Schwerin. Minister wojny Roon. Do wszystkich król. rejency i do król. komisarza wojskowego w Berlinie.

Berlin, 9 lutego. W izbie panów zapowiedział książę W. Radziwiłł następującą interpelację: Wniosek, który w roku 1860 wysokiej izbie co do stowarzyszeń ziemstw kredytowych w W. Ks. Poznańskim podałem miałem zaszczyt, izba przekazała na 23 swém posiedzeniu w dniu 23 kwietnia jednomyślnie królewskiemu rządowi pod rozważ. Jeżeli już w czasie peryodu sejmowego w roku 1861 nie zapytał się ministra spraw wewnętrznych, co w kwestyi tej rząd uczynił, pochodzi to jedynie ztąd, że miałem względ na to, iż na początku roku zeszłego zmieniono naczelnego prezesa w Księstwie. Dziś jednakże, kiedy o rezultacie rozważ. nad owym projektem nie nie ogłoszono, uważam za mój obowiązek zapytać się pana ministra spraw wewnętrznych, co od tego czasu w kwestyi tej uczyniono.

— Izba poselska odbędzie w przyszły czwartek dnia 13 b. m. posiedzenie plenarne o godzinie 10 z rana, jeżeli komisya wyznaczona do przedwstępnych obrad nad wnioskami tyczącymi się Hesji elektoralfnej sprawozdanie swe co do tej kwestyi na czas wykończy.

— Tutejsze dzienniki donoszą, że w zeszłą niedzielę czy też poniedziałek nadeszły tu całkiem prawie równobrzmiące noty od Austrii, czterech królestw niemieckich, Hessen Darmstadt i Nassau (z Hesji elektoralfnej i Meklemburga oczekiwano jeszcze podobnych not), w których pomienione rządy krytykują plan Bernstorffa, tyczący się ściślejszego związku i zwracają uwagę Prus do czego podobna dążność w roku 1850 doprowadziła i zarazem przestrzegają je przed drugą katastrofą ołomuńska. Ażeby zapobiedz podobnemu wypadkowi proponują zwyż wzmiankowane mocarstwa wolne konferencye na sposób dawniejszych konferencyi drezdeńskich; Niemcy winny być rekonstruowane pod osobnym dyrektoryum, w najgorszym razie z reprezentacją na osobną.

— Para królewska i książęta krwi byli onegdaj obecni na wieczorku danym przez ministra spraw zagranicznych, hr. Bernstorffa.

Eydtkubnen, 6 lutego. Gazeta Gdańska donosi, że wczoraj wieczorem przejeżdżał tu arcybiskup warszawski Feliński, udając się na Wrocław do Królestwa Polskiego. Gazeta dodaje, że arcybiskup obrał sobie drogę przez Prusy dla tego, ażeby uniknąć wszelkich demonstracyi. (Wedle tego doniesienia potwierdza się więc wiadomość przez Dziennik podaną, że arcybiskup Feliński przez Poznań przejeżdżał.)

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 6 lutego. Do wzmianki o śmierci hr. Adama Broell-Platera, podanej w dzienniku naszym z d. 6 bm., dodajemy dzisiaj krótki zmarłego życiorys podług Gazety Polskiej:

Do licznych ofiar, jakie w krótkim przeciągu czasu złoży-

liśmy z kółka naukowo-literackiego na ementarzach naszych, słuszne ma prawo liczyć się i s. p. Adam hrabia de Broell-Plater, zgasył w przeszłym miesiącu. Właściciel miasteczka Krasławia na Inflantach, syn podkomorzego i marszałka i sam następnie marszałek powiatu dynaburskiego z wyboru szlachty, mając i majątek i urzędy, pokochał obok nich ołówkę i pióro, z prawdziwego zamiłowania poświęcił się sztukom pięknym, dziejom czystym i naukom przyrodzonym.

Urodzony około roku 1790 z ojca Augusta Jacka, i matki Anny z Rzewuskich (córkę hetmana polnego koronnego), s. p. Adam odebrał nader staranne wychowanie. W Wilnie przepełdził część swojej młodości. Tu, zapoznawszy się z późniejszym professorem uniwersytetu Józefem Głowackim, wydał 1826 roku: „Widoki pozostałych pomników starożytności Polskiej”. Sam rysował z natury, a na kamień przenośli Głowacki. Widząc jednakże, że artystą w całym znaczeniu tego wyrazu nie będzie, obrócił talent, jaki posiadał z natury, na rysowanie i malowanie przedmiotów tyjących się nauk przyrodznych, które w całej swej nazbyt przestronnej rozciągłości ukochał. I tu jednak, czując że całego ich ogromu, mimo najszerszego zamiłowania, objąć nie podoła, wybrał sobie szczególnie do studiowania geologią, ornitologią i ichtyologią; chociaż oprócz tego pracował i w innych gałęziach zoologii.

Towarzystwo naukowe krakowskie, kiedy było jeszcze połączone z uniwersytetem Jagiellońskim, w roku 1821 obrało s. p. Platę na członka honorowego. Później kurlandzkie towarzystwo starożytności do grona swego przyjęło badacza Inflant. Dla tego bowiem ciała uczzonego, napisał po niemiecku Plater rozprawę o grobach w inflanckiej ziemi.

Obywatele ceniąc w nim prawdość i naukę, jednomyślnie go wybrali na prezesa komitetu (z powiatu dynaburskiego) mającego układać projekty do ustawy dla włościan. Wiadomo, że w skutku tych narad wyszło potwierdzone i drukowane prawo, zawierające 607 paragrafów, pod tytułem: „Kurlaendische Bauernverordnung“ in folio 1817 roku. Jako naturalista, posiadał bardzo piękny gabinet, powiększający się z okazów zwierząt krajowych złożony, oraz z przedmiotów kopalnych ziemi naszej. Nie był to bezowocny zbiór, leczący tylko próżność pańską, jak się to często wydarza, ale wynik prawdziwego zamiłowania nauki i rzeczy czystych. Dowodem najlepszym, popierającym słowa nasze, są wydane przez s. p. Platę dzieła jego, a mianowicie: „Rzut oka na stan geognostyczny Inflant polskich, z sześciu rycinami przez autora wykonanymi. Wilno 1832 r. w ośmce. Tamże ogłosił drukiem: „Spis zwierząt ssących“. W roku 1859 darował dla warszawskiego gabinetu zoologicznego, własny rękopis, pod tytułem: „Ryby w okolicach Dynaburga poławiające się“ z rysunkami rącznymi, wodnemi farbami wykonanymi (aquarelle) i obejmującymi 69 sztuk na 30 tablicach. Pisał historię miasta Dynaburga, korzystając z archiwów i podań miejscowych. Dotąd praca ta na widok publiczny nie wyszła. Umieszczał wiele artykułów w piśmie zbiorowem p. t. Rubona w Wilnie po większej części przez Białorusinów pod redakcją Bujnickiego wydawanem. Wiele bardzo tych artykułów przedrukował z Rubona Przyjaciel Ludu leszczeński w latach 1842, 1843 i 1844.

— Gazeta Polska, wspominając o kopalniach marmuru w Królestwie, mianowicie w Kumowie, pod Pińczowem i Chęcinach, nie wymieniła największej i najobfitszej kopalni marmuru, jaka istnieje w Słopcu, o 16 wiorst od Kiele, w stronie zachodniej. Marmur słopecki nie ustępuje chęcińskiemu, ale jest w piękniejszych słojach, ciemnego koloru i trwalszy nawet od zagranicznych. Widzieliśmy na miejscu płyty marmuru po 7 łokci długie a 3 szerokie; ztąd wzięto również ogromny kamień w jednej sztuce do postumentu pomnika księdza Kordeckiego. Z powodu braku odbytu, jak również z powodu, że do budowy ozdób w domach warszawskich sprowadzają zwykle marmur ze Szląska, chociaż jest mniej piękny od krajowego, właściciel kopalni słopeckiej zaledwo może kilku zdolniejszych kamieniarzy utrzymywać, i ci nawet zwykle z wiosną gdzieś w świat się wynoszą.

— Piszą do Cza su z Warszawy pod dniem 2 lutego: Ściganie, prześladowanie powiększyło się w ostatnich dniach. Thumy aresztowanych widzimy prowadzonych do ratusza, z ratusza w dzielnicy niedawno dwadzieścia dorożek z więźniami jadących do cytadeli; z cytadeli znów wielu na wygnanie pędzono. Ks. Zukowski z Łęczycy już wywieziony. Ks. Wyszyńskiego i Steckiego mają lada dzień wywieść, pomimo protestacyi Jermolowa, skarżącego na naciąganie śledztwa i dowodzącego, że śledztwo żadnej winy nie wykryło, i pomimo klótni, jaka między Jermolowem i Rożnowem w skutek tego powstała. P. Krizanowskiej pogodził zwaśnionych członków komisji śledczej i zagłuszył odzywające się uczucie sprawiedliwości. Skazani są do wojska na żołnierzy: Eugeniusz Gerwais, akademik petersburski, Tadeusz Pasternakiewicz, ślusarz, Jankowski z apteki dzieciątka Jezus, Sokołowski Józef junkier, Oleszkiewicz kancelista i inni. Wiadomość o petycji, jaką izraelci angielscy zamierzają podać do parlamentu, zrobiła tu najlepsze wrażenie. Stwierdzi ona węzły, jakimi się starozakonni z narodem połączyli. Rząd, pomimo że zmuszony był uznać emancypacyę starozakonnych, przez naród wyrzeczoną i przeprowadzoną, prześladowa ich i dręczy. Niedawno kupiec tutejszy starozakonny, który miał paszport z dwoma powrotami do Londynu, gdy przyniósł paszport do policyi dla zaawizowania, został tam przytrzymany, mieszkanie jego napadnięte i bez żadnego poszanowania własności, z poparciem wszystkich rzeczy przetrząsnięte przez Federow, podłoga poodrywana, meble popsyte; a gdy nic nie znaleziono, powiedziano mu, szczęście twoje, żeś nic nie miał, jednak do Londynu wyjechać mu nie pozwolono. Kapitan Nikiforów prezydujący w sądzie wojennym w mieście Piotrkowie, wydał wyrok konfiskaty majątku Bogumiła Lenartowicza, a mianowicie dóbr Niedzielska, jako podejrzanego o przestępstwo polityczne. Nikiforów zawiadomił o tym naczelnika powiatu wieluńskiego; odezwą z d. 24 listopada v. s. 1861 Nr. 25. Wskutek tego, rząd gubernialny warszawski pod d. 23 grudnia (4 stycznia) 1861/2 Nr. 112088/198, zawiadomił komisją spraw wew., a taż komisja odstąpiła przedmiot ten do załatwienia

komisji skarbu przy odezwie z dnia 13 (25) stycznia r. b. Nr. 490/244. Oto są rzędy! Majątki, życie nasze w ręku dyktatorów wojennych, ludzi bez wszelkiej znajomości prawa i uczucia sprawiedliwości. Rozeszła się dzisiaj pogłoska, że ks. Feliński miał już wjechać w granice Królestwa. Druga pogłoska także niepewna, mówi o śmierci ks. Białobrzskiego w Bobrujsku. Jeżeli umarł, nie będzie mógł zaprzeczyć przeciwko fałszom na niego miotanym. Nie wierzymy tej pogłosce, ale przesyłamy ją jako świadcząca o obawie publiczności, jaką ma co do losu zgłodowanego zacnemu starcowi.

W Litwie to samo dzieje się, co u nas. Aresztują, łapią, wywożą mianowicie księży, a p. Nazimów przegłąda śpiewniki kościelne i łomaczę że każe na rosyjski język. Przeczytawszy psalm „Bóg naszą ucieczką“, rzekł: „Na co, od czego ucieczka, jakie uciski, niemasz ucisków; zaareztować autora.“ Powiedziano mu, że autorem jest Dawid. Więc posadzić w 14tym pawilonie (w Wilnie) Dawida. Otóż, pokazuje się, że gdyby żył król Dawid psalmista, poszedłby za śpiewy, które świat cały śpiewa, do więzienia rosyjskiego. Jaka to głęboka mądrość, jaka to przenikliwość w prokonsulach panujących nieograniczenie nad narodem.

AUSTRIA.

Kraków, 6 lutego. Biuro korespondencyjne wiedeńskie Scharfa, pisze tutejszy Cza s, udzieliło dziennikom wiedeńskim następujący telegram z Krakowa z dnia 3 b. m.: „W skutek popełnionego świeżo zamachu na profesora Hülsenbeck nakazano zamknięcie szóstej klasy gimnazyalnej. Mają niezawodne istnieć poszlaki, że zamach nie był, jak się z początku domniemywało, wpływem osobistych złościwości, ale owszem formalnie uorganizowanego spisku pomienionej klasy.“

Rzeczywiście z nakazu nadesłanego od rządu namiestniczego ze Lwowa szósta klasa gimnazjum św. Anny w Krakowie została zamknięta chwilowo, a wpisy do niej uczniów odbywać się mają ponownie, w tym zapewne celu, aby część uczniów wyłączyć. Jakie pobudki to zamknięcie spowodowały, tego my wiedzieć nie możemy. Że twierdzenie w powyższej depeszy zawarte jest nader wątpliwe, to ztąd wnosimy, że gdy śledztwo o napad i pobicie profesora Hülsenbecka toczy się sądownie, zatem nie można przed ukończeniem tego śledztwa utrzymywać, aby istniał w klasie 6 formalny spisek.

O pobicie profesora Hülsenbecka nie wspomnieliśmy w piśmie naszym, głuche tylko o niem mając wieści i czekając z tego powodu, co tutejsza gazeta urzędowa o tym doniesie. Stosunki bowiem nasze nie sięgały tam, gdzieby można było o tym wypadku powziąć jaką pewną wiadomość. Ale i gazeta urzędowa poprzestała tym razem na powtórzeniu korespondencyi z Krakowa, umieszczonej w Vaterland, która takie podała szczegóły, iż mogły one pochodzić od naocznego tylko świadka. Może będziemy mieli sposobność podniesienia innym razem całej tej sprawy, lecz wtedy chyba, gdy dochodzenie sądowe ukończy się, a nawet gdy sprawa ta utraci swoje cechy osobistą. Dziś dodamy ten tylko szczegół, iż prof. Hülsenbeck jest zdrow i chodzi po mieście.

Wiedeń, 5 lutego. Wczoraj, jak wiadomo, miało się odbyć po sześciogodniowej przerwie pierwsze posiedzenie izby niższej reichsrathu. Posiedzenie to atoli nie przyszło do skutku dla braku kompletu. Regulamin bowiem wymaga obecności przynajmniej stu członków. Z polskich posłów zaledwie dopiero siedmiu przybyło do Wiednia. Dziś zatem dopiero posiedzenie izby miało miejsce. Jak już wiadomo, przedłożył na niem minister skarbu, pan Plener, projekt swój co do zrównoważenia budżetu. Cza s podaje za przyczynę niedostawienia się posłów na termin zagajenia izby wylanie rzek w różnych stronach monarchii austriackiej. O wylewach rzek donoszą dziennikowi temu z Wiednia: Od dni dwóch wszystkie komunikacje tak na drogach żelaznych, jak na liniach telegraficznych między stolicą, a miastami zachodnio-północnemi przerwane zostały. Na kolei żelaznej zachodniej cesarzowej Elżbiety osoby, które tu przybyły wczoraj w nocy, musiały zostać w rzeczy swoje po rozmaitych punktach, i dostawać się na wozach do miejsc, skąd wagony dalej iść mogły. Między Wiedniem i Florisdorf, tudzież tęp ostatniem i Stockerau komunikacja jest zupełnie przerwana. Przedmieścia Brigittenau i Leopoldstadt są w znacznej części pod wodą. W pierwszym z nich szkody są wielkie, gdyż wiele domów zupełnie zatono. Mieszkańcy z trudnością wyratowani być mogli na łodziach i pontonach. Cesarz był wczoraj na miejscu przeszło godzinę. Augarten i ulica Tabor na Leopoldstadzie prawie całkiem zalane. Woda w kanale dochodzi do wysokości mostu Ferdynanda, ale go jeszcze nie ogarnęła. Wszakże poniżej teatru Treumana zajęła całą ulicę Salzgriss i Adlergasse. Dziś woda rosła i robiono na prędce wszystkie przygotowania do ratunku zwłaszcza na Jägerzeile. Wiadomości o prowincyi są także bardzo smutne. W Czechach, Morawie, Styryi, Austrii niższej i w Węgrzech zalewy były gwałtowne i poczyniły wielkie szkody. Tysiąc rodzin zostało w kilku chwilach bez mieszkania i bez sposobu do życia. Rząd uczyni potrzebne kroki: resztę dobroczynność publiczna winna wziąć na siebie.

NIEMCY.

Frankfurt n. M., 4 lutego. Miasto nasze przedstawiało wczoraj obraz niezwykłego krzątania się mieszkańców. Wzbrany Men wystąpił z łóża swego i pozawalał nie tylko bliższe, ale i więciej oddalone ulice, tak dalece, że komunikacya tylko za pomocą czolem można utrzymywać. Gdzie wejrzyć, przedstawia ci się widok okiem nieprzejrzanego jeziora. Niesłychany wzrost wody dochodzi wysokości najznaczniejszej z lat 1784 i 1845, od której tylko o trzy stopy się różni. Szczęściem, zapewnienia pomyślnie z okolic wyż rzeki położonych, uspokoiły ponieważ wystraszonych mieszkańców, o opadające już wody stwierdziły takowe.

* Z nad Renu, 5 lutego. Biada wam polscy mieszkańcy W. Ks. Poznańskiego! Spokojnie sobie orzecie, gospodarujecie, radzicie o jakichś towarzystwach agronomicznych, kredyto-

wych itd., jakby to z tego wszystkiego dla was i dla waszych dzieci miały pożytki płynąć, a tymczasem nie wiecie, że tu owa ogromna potęga, co w ciągu jednego wieczora roztrząsa losy Europy, rozdała pochwały lub nagany królom i narodom ogłasza na nich wyroki, już i wasz los rozstrzygnął! Także zbierajcie co prędzej monarki i wynoście się z swoich domów i siedzib, w szeroki świat, gdzie się komu podoba! Potrzeba tego National-Verein i ogłosza to w 91 numer swego Wochenschriftu. Wypowiada on wam nadal mieszkanie w waszych wsiach i posiadłościach, wzywając jednocześnie wszystkich wiernych Nationalvereinsmännerów, by stawali pod sztandem nowożytniej krucjaty, mającej na celu wywłaszczenie was. Wyższego celu świecącego u mety tego wielkiego politycznego ciała. Tak jest, Nationalverein prócz floty i parlamentu, potrzebuje teraz dla siebie kolonii; lecz ponieważ na flotę składki nie idą, bo ledwie kosztą jednego czołna dopiero kryły; ponieważ w Ameryce niebezpiecznie dziś zakładac kolonie, boby się trzeba szturchać nie tylko z gburowatemi Donaldami, ale i z raptusowemi Wilkesami, a może i z murzami, którzy skutkiem wojny wyszli teraz z karbów posłusztwa, więc, jak to mówią, może być i wilk syty i owca cała; można nie mieć floty, a jednak pomimo konkurencyi zasłysznych Anglików zdobyć kolonie, to zaś przez patryotyczny ślepek podróży piechotą, z nad Renu, Koburgu, Szwabii, i gdzie tylko żyje Nationalvereinsmann, do W. Ks. Poznańskiego, tam stałe zająć siedziby, z których rozumie się Polacy usunąć się muszą, toć wiedzą, że z Nationalvereinem, to nie przelewać. Otóż taki zapadł wyrok o nich. By mnie zaś kto nie posądzi że plotki po świecie roznoszę, dosłyszawszy coś niedokładnie proszę pozwolić, że szczegółowo opowiem, jak się o tem dowiedziałem i dowody złożę, po czém wolno każdemu medytować, jak mu się podoba.

Przed kilku dniami zmęczony bezsennością z powodu bólei zębów, szukałem coś do czytania, co by mi w podobnym stanie ulgę przyniosło. Podają mi „Wochenschrift des Nationalvereins“, organ owego ambulacyjnego kongresu, redagowany w Heidelbergu a wydawany w jeneralnym sztabie w Koburgu. A, doskonale, wołam, tego mi trzeba właśnie; nie przecie zasnąć! Czytam tedy najprzód „Rozpamiętywanie o Związku Niemieckim“ i uczuwałem już pożądane skutki; pływam dalej z równą chęcią i uczuciem artykuł o „spowodliwości w Saksonii“ i w tém, gdy już kończąc go byłem prawie u celu tak dawnych pragnień, wypadło przewrócić stronę, i na nieszczęście wpada mi w oczy ogromnem literarnym tytuł: „Zur Auswanderungsfrage aus der Provinz Posen.“ A to co takiego? Wywędrowali, czy zabierają? dopiero, skoro o tém już artykuły piszą? Zaciekałem się i nieszczęście takim tytułem, sen znów uleciał, zacząłem uważnie czytać, i oto co wyczytałem. Jakiś pan J. H., wasz niemiecki współobywatel, Nationalvereinista, zgłasza się z następną sprawą do swego narodu za pośrednictwem „Wochenschriftu.“ Ponieważ (jak powiada) naród niemiecki musi ciągle znajdować w stanie wędrówki, więc trzeba mu obmyślić z góry miejsca, gdzieby bezpiecznie, wygodnie a prztem dłużej zysków materialnych znajdując, mógł się zagnieźdzać. Emigracya do Ameryki, nawet do Rosyi i Węgier już nie przyciąga Niemców, ponieważ „słodkie nadzieje o niejednym eldorado w drugich częściach świata nie ziściły się.“ Ale jest inny kraj do którego wszyscy wywędrowywać powinni, ponieważ dostarczą im niewyczerpanych jeszcze źródeł bogactwa i zrobienia majątku; tym zaś krajem jest: Poznańskie. Oto dosłowny wywód:

„Pomiędzy rozmaitemi krajami, które dotąd za właściwe do emigracyi polecano, nie wspominało jednak prowincyi poznańskiej, która zdaje się właśnie przy obecnych okolicznościach przedstawiać wielkie korzyści dla niemieckiej emigracyi. Przedsiębiorcy rolnicy, którzy wyborne własności nasze ziemi i sprzyjanie innych jeszcze stosunków rozważywszy, przez kilkudziesięciu laty tu już przybyli, często nieznaczne kapitały, które ze sobą przynieśli, spieniężyli i pomnożyli w uderzającym sposób. Od tego czasu dużo się zmieniło; lecz nikt nie wątpi, że zdolność produkcyjna prowincyi może być jeszcze podniesiona znacznie, jeżeli niemiecka pilność, niemiecki porządek i oszczędność, jednakowo się wszędzie rozszerzą. Dotąd przybywali z Vachodu tylko tacy rolnicy, którzy byli w stanie więcej posiadłości nabywać. Tymczasem nie oceniano dostatecznie dotąd, jak korzystne jest osiedlanie się tutaj i dla młodych ziemskich posiadaczy. Cza s teraz i na to zwrócić ocy. Pamiętać jednak najprzód należy, że gdy przez osiedlanie się Niemców, od tyłu lat zamierzana germanizacya prowincyi w ten sposób jak najspokojniej i najwłaściwiej będzie dopięta, to jednak nie chodzi tu wcale o to, aby polskich posiadaczy gwałtem wyrzucać. Polacy przygotowali raczej samą oddawna ziemię dla przybywających kolonistów, a przykład szlachty nie został i między chłopami bez naśladowania. Po największej części jedni i drudzy są zadłużeni; gdy więc powoli rycerski majątek lub chłopska osada będą wypadać z rąk dotychczasowego właściciela, będzie miejsce dla innego, który lepiej potrafi gospodarować przy sprzyjających stosunkach. Z okoliczności tej korzystali dotąd nie tak napływająca emigracya niemiecka, jak miejscowi żydzi, i nie jest to zapewne przypadek, że na 1 1/2 miliona mieszkańców w prowincyi 75 tysięcy jest mojżeszowego wyznania. Bynajmniej nie myślimy tu żydom odmawiać ich równego prawa naprzeciw chrześcijanom, lecz swyprowadzamy tylko z tej ich tak wysokiej liczby wniosek że jednak doskonale musieli tu robić interes. Nikt też kto zna nasze stosunki, nie będzie wątpił o tem. We wszystkich żydzi odgrywają tu główną rolę; pozostawali rolnikami, właścicielami dóbr i wybornie się przystem mają, tem bardziej, że im nikt konkurencyi nie groził. Lecz wyraźnym jest także jak na dłoni, że korzyści które tak obficie obecnie zbierają, łatwo można by w inne jeszcze kanały wprowadzić, gdyby tylko się konkurencya otworzyła. Tą zaś jest kolonizacya. Przypomnę tutaj tylko, że z pomiędzy wszystkich dóbr wystawionych w Poznańskim na licytacyę, 3/4 były w posiadaniu Polaków. Ani wątpli, że stowarzyszenie któreby miało na celu: nabywać wszystkie polskie dobra na sprze-

daż wystawione i potem je Niemcom oddawać, mogłoby tutaj bardzo pomyślnie działać. Wicęjby przez to obdano dla germanizacji prowincji, aniżeli do-
dział rząd pruski ze swoim drobiazgowym (kleinlich) biurokratycznym systemem, przyczem-
doby się zarazem emigrującym z Zachodu Niemcom sposob-
ność, zakupywania ziemi bez pośrednictwa kapitalistów.“

Dalej, napomkując, że już w niektórych kołach o podo-
biem przedsiębiorstwie radzono, przechodzi do powtórnych,
bardzo ostrych napaści na rząd miejscowy, wyrzucając mu, że
nie dość popiera takie usiłowania, a nakoniec streszcza rzecz
w następnych słowach: „Ile razy kwestya się tyczy nie-
mieckiego przybytku emigracji do prowincji, zawsze mamy
szczególnie na myśli takich przybyszów, którzy mają mały tylko
kapitał do nabywania ziemi. Dla nich bowiem szczególnie
sprzyjające są tutejsze stosunki, a jak żaden z większych
posiadaczy, którzy się tu osiedlili, nie żałował lokacji swego
kapitału, tak samo obawiać się nie można, aby i drobny gospodarz
tego żałował“. Ale nawet prosty wyrobnik ograni-
czający się na dziennym zarobku, może tu jeszcze, rozumie się
stosunkowo mniej, dorobić się. Niemiecy właściciele dóbr
skarżą się w ogóle na brak robotników, pomimo że płaca jest
wysoka, np. daleko wyższa niż w sąsiednim Śląsku. Jasnem
jest, że niedostatek ten będzie od roku do roku bardziej czuć
się dawał, im bardziej rozwijać się będzie dobre gospodarstwo.
Już teraz zawiera wielu właścicieli dóbr ugody z zarządami
więzień, celem używania więźniów do robót w polu. Lecz śro-
dek ten bynajmniej nie zaradza potrzeby. Brak miejsca nie
pozwała nam poruszać szczegółów tej kwestyi i tutejszych sto-
sunków. Chcemy tylko dać bodźca, i wzywamy wszystkie
inne gazety, aby zauważyły cośmy tu napisali i zwróciły
z tej strony uwagę mającą ochotę emigrować
publiczności na prowincję, której dziś już obfita siła pro-
dukcyjna jeszcze przynajmniej podwojona być może, a skoro
tylko jej właściwości tak będą używane i wyzyskiwane, jak ich
„die polnische Wirthschaft“ sama wyzyskiwać nie umie.“

FRANCYA.

Paryż, 6 lut. Patrie zajmuje się jeszcze sprawą tronu
meksykańskiego. Dziennik ten zaręcza, że nie powiedział nigdy,
jakoby brat cesarza austriackiego miał dostać koronę Meksyku
pod warunkiem, że się cesarz zrzecze posiadania Weneecji, ani
nawet jakoby układy w tym celu rozpoczęte zostały, lecz twier-
dził tylko, iż stronnictwo umiarkowane w Meksyku, chcąc usta-
nowić monarchię konstytucyjną w tym kraju, zwróciło uwagę
na arcyksięcia Maksymiliana, któryby mógł być założy-
cielem tej monarchii. Sądzi zatem Patrie, że pomysł o kandy-
daturze arcyksięcia jest całkiem uzasadniony, tak jak z drugiej
strony zamiar wynagrodzenia Austrii za Weneecję krajami
z drugiej strony Adryatyku leżącymi, nie jest bynajmniej rzecz-
nie wykonalną. Kandydatura zresztą arcyksięcia, która
wzięła podobno początek swój w stronnictwie klerykalnym me-
ksykańskim, przypadła istotnie bardzo do smaku cesarzowi
Napoleonowi, który ją przedstawił gabinetowi wiedeńskiemu
na pośrednictwem dwóch agentów meksykańskich, generała Al-
monte i Strada. Gabinet londyński nie odiera także tej my-
śli, ale czyni zezwolenie swoje zależnym od warunku, że lud
meksykański zgodzi się dobrowolnie na taką zmianę rządu
swego. Wszakże w Anglii nie bardzo dają wiarę temu by
monarchiczne pomysły były łatwo wykonalne w Meksyku,
kraju, który w położeniu swoim, stosunkach powierzchni
i sposobieniu ludności, ma tak niewyczerpane i dzielne środki
do obrony. Lord Palmerston słusznie na oświadczenia stron-
ników gorliwych monarchizmu meksykańskiego, odpowiedział,
że nie trzeba sprzedawać skóry niedźwiedzia, dopóki niedź-
wiedź jeszcze w boru. Monitor francuski w ostatnim swo-
jem sprawozdaniu politycznym potrąca znowu o sprawę meksy-
kańską; zaręcza wprawdzie iż wola i życzenia narodu szano-
wane będą, ale niemniej zwraca uwagę na konieczność uzupeł-

*) Tutaj korespondent Nationalvereinu, znając nerwy swych ziom-
ków, uspokaja ich w odsyłaczach, że nawet i rewolucji się bać nie po-
trzebują, temi słowami: „Wspomnę tu jeszcze nawiasem o obawie którą
często wyrażano słyszałem i odparłem, a mianowicie: że zbyt niepe-
wne są stosunki w prowincji poznańskiej aby ryzykować siebie i swój
majątek. Łatwo usunąć te obawy, jeżeli interesowani szczegółowo się
poinformują o tych stosunkach, a nie zechcą wierzyć pierwszemu lep-
szemu uprzedzeniu, jakoby tutaj lada dzień polskie powstanie miało
wybuchnąć. Ta obawa jest zupełnie bezzasadną, do tak bezwzględnych
konfliktów, aby aż stosunki własności miały być dotknięte, polska kwe-
stja nie da już tu nigdy sposobności.“

Sprzedaz konieczna.

Król. Sąd powiatowy w Poznaniu
wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 24 sierpnia 1861.

Nieruchomość do Paulina Lewandowskiego
buchaltera w Poznaniu należąca, pod nrem
112 w Górczynie położona, składająca się
z wiatraką holenderskiego oczterech trybach,
z domu mieszkalnego murowanego, z staj-
niów, 14 mórg roli, oszacowana na 13,053
tal. 8 sgr. 11 fen. wedle tary mogącej być
przejrzana wraz z wykazem hipotecznym
w registraturze, ma być d. 6 marca 1862
przed południem o godzinie 11 w miejscu
zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.

Wierzyciele, którzy, mając pretensy re-
alną z księgi hipotecznej nie wynikającą
z ceny kupna zaspokojonymi być chcą, do
akt zgłosić się winni.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele, jako to:
1) Emil Besser, budowniczy młynów stąd
2) Charles Edouard Duboi z Hamburga
zapozývają się niniejszem publicznie. [2628]

Obwieszczenie.

Na wniosek sukcesorów po Antonim i Ce-
yli Gniotczykach następujące grunta tu w Śro-

dzie położone, pojedynczo lub całkiem li po-
dług ustanowienia interesentów, celem podziału
w dobrowolnej subhastacji

dnia 24 marca 1862, przed południem o go-
dzinie 10

w miejscu sądowym, najwięcej dającym sprze-
dane być mają:

- dom mieszkalny wraz z podwórzem No.
127 oszacowany na 568 tal.,
- folwark No. 167 z nową stodołą, stajniami,
podwórzem ogrodem oszacowany na 921
tal. 20 sgr.,
- 3 1/2 kwarty roli czyli 43 morgi 132 prę-
tów kwadratowych, blisko miasta, oszaco-
wane na 2405 tal. 10 sgr.,
- kwarta roli czyli 12 mórg 13 [prętów tuż
przy mieście, oszac. na 724 tal. 10 sgr.,
- pół kwarty roli, 9 mórg 49 1/2 [prętów ku
Topoli, oszac. na 463 tal. 22 sgr. 6 fen.,
- kwarta roli, przymiarek, 13 mórg 144 [pr.
oszac. na 414 tal.,
- dwa ogrody polne, oszac. na 100 tal.

Środa, dnia 1 lutego 1862.

K r ó ł S ą d p o w i a t o w y.

Wydział II.

nienia rozpoczętego w Meksyku przez państwa sprzymierzone
działa, to jest utworzenia tamże silnego i trwałego rządu. Mi-
nister hiszpański, jak dzisiaj telegraf z Madrytu donosi, zrobił
w izbie deputowanych oświadczenie, że Hiszpania szanować bę-
dzie wolność Meksykanów, w wyborze przyszłego ich rządu.

— Wspomnieliśmy w ostatnim czasie, że lord Russell od-
powiadając na ostatnią depeszę ministra Sewarda donoszącą
o wypuszczeniu na wolność komisarzy południowych, oświad-
czył, iż później zastanowi się nad zasadami, które przy tej spo-
sobności rząd waszyngtoński objawił. Wywiązał się z dawnego
przrzeczenia w długiej depeszy, wystosowanej d. 23 stycznia
do lorda Lyonsa, posła w Waszyngtonie. Dowodzi w niej, zbi-
jając zdanie ministra Sewarda, że ajenci dyplomatyczni, albo
komisarze, posłani do krajów zagranicznych, jako też depesze
mocarstw wojujących nie mogą uchodzić za kontrabandę wo-
jenną, skoro są przeznaczone do kraju neutralnego. Prócz tego
protestuje lord Russell przeciw zakreśleniu wzmiankowanej
depeszy ministra Sewarda, które zapowiadało, że gdyby interes
Stanów Zjednoczonych był wymagał dłuższego przytrzymania
Slidella i Masona, natenczas żadne względy nie byłyby spowo-
dowały rządu waszyngtońskiego do wydania ich. Lord Russell
oświadcza, iż takowe zaręczenie nie zasadza się na żadnym
prawie, zapewniając z swej strony, iż rząd angielski pod żad-
nym warunkiem nie byłby zcierpiał takowego pogwałcenia
prawa narodów.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 10 lutego. Jak czytelnikom naszym wiadomo, podał obrońca
uwięzionego redaktora naszego pisma, pan rzecznik Lewald, wniosek
o wypuszczenie swego klienta z więzienia za kaucyą aż do zapadnięcia
wyroku. Senat król. kammergerichtu dla zbrodni stanu przedłożył wnio-
sek ten wyższemu prokuratorowi do zdania swej opinii w tej mierze.
Wyższy prokurator hr. Lippe odpisał senatowi w następujących sło-
wach: „Oryginał zwracam z uniżoną uwagą, że uwolnienie Jagielskiego
z więzienia za kaucyą, ze względu, iż za zbrodnią, za którą w stanie
oskarżenia go postawiono, oznaczona jest kara od 2 do 10 lat domu
karnego, nie uważam za dopuszczalne. Berlin, 5 lutego 1862. Wyższy
prokurator. (podp.) hr. Lippe. W skutek tego oświadczenia król. pro-
kuratorji otrzymał rzecznik p. Lewald następującą rezolucyą od sądu:
„Uwolnienie z więzienia, nawet i za kaucyą, nie może nastąpić ze względu
na wielkość zbrodni, o jaką jest oskarżony, i ze względu na wysokość
kary w tym przypadku prawem przepisanej. Natomiast dozwala się ro-
zmówienie się z oskarżonym przy zachowaniu przepisanych środków
ostrożności (§ 11 instrukcyi z dnia 24 października 1837). Berlin, 5 lu-
tego 1862. Senat wyrokujący w sprawach stanu zbrodni. (podp.) Vogel.“
W skutek tej rezolucyi sądowej p. Lewald rozmawiał już dnia 7 bm.
z p. Jagielskim. Nazajutrz odebrał także p. Lewald zapowiedz na termin
audyencyjny na dzień 1 marca o godzinie 9 przed południem. W za-
powiedzi ten zauważono, że na termin ten żadnego świadka nie zapo-
zwano, jedynie tylko p. radcę sprawiedliwości Jeżewskiego jako tłoma-
cza. Dla objaśnienia czytelników dodajemy, że pan Jeżewski jest Pola-
kiem z urodzenia, ale mieszka od lat wielu w Berlinie. Pracuje on obe-
nie w ministerstwie spraw wewnętrznych. Aktu oskarżenia dotąd nie
wręczono obrońcy. Zresztą p. Jagielski jest przy zdrowiu i wcale
nie upadł, jak się dowiadujemy, na duchu, będąc przekonany, że nigdy
samowiednie nie zdrożnego w swem piśmie nie podał a zatem ma
czyste sumienie.

Gniezno, 5 lutego. Liczebna większość obywateli naszego miasta,
pewna, że utworzenie szkoły progimnazyalnej u nas, po wyczerpieniu
funduszy miejskich, nowych podatków komunalnych stanie się przyczyną;
następującą, w liczne podpisy zaopatrzoną, w zeszyt tygodniowy do król.
rejencji w Bydgoszczy, wystosowała prośbę: Roczny état rozchodowy
naszego miasta, który przed niespełna dziesięciu laty 8000 tal. wynosił,
dziś do dziesięciu tysięcy tal. podniesiony, coraz to więcj nasz byt
materyalny podkopuje; dowodzą to familie, mianowicie z stanu rzemie-
ślniczego, kiedyś zamożne, które dziś z niedostatkiem i nędzą walczą
muszą. Ufundowanie w Gnieźnie wyższego zakładu naukowego, które
w zeszłym roku reprezentanci miasta większością głosów uchwaliłi,
grozi naszemu mieniu nieodzowną ruiną, od której nas przetrzeźnia re-
jencya ochronić może. uchwały reprezentantów miasta mają wprawdzie
być wyrazem woli wszystkich obywateli; może to być tylko tam, gdzie
wszyscy obywatele, którym prawo wyboru służy, do oboru reprezentan-
tów przypuszczeni bywają. U nas przeciwnie większość obywateli nie
ma pomiędzy reprezentantami tłomaczy swych życzeń i potrzeb, ponie-
waż znaczną jej część, jak się to z zaalenia naszego z dnia 30 gru-
dnia r. z. pokazuje, od wyborów wykluczono, choć wszelkie ciężary
miejskie ponosić musi. Lubo tym sposobem tak mocno w prawach na-
szych pokrzywdzeni, milczelibyśmy przecież, gdyby z łona represen-
tantów naszych nie wychodziły postanowienia, przynoszące oczywistą szkodę
i uszczerbek miastu. Dość tu wspomnieć o sprzedaży boru. Wszakże
to prawie ciż sami reprezentanci, co obecnie ten urząd honorowy pia-
stują, cały bór miejski, włącznie z zagajami i ziemią za 65,000 tal.
sprzedali, a tylko dzięki jednej osobie, której przedstawienia prześw.
rejencya uwzględniła, kontraktu nie potwierdziła, pozostały miastu
800 mórg zagajen i 1300 mórg ziemi; za samo zaś wyrosłe drzewo
wzięto 72000 tal. Bez wkroczenia prześw. rejencji byłoby szanowni re-
prezentanci miasto o stratę 50,500 tal. przypisali, a mianowicie za
1300 mórg ziemi licząc morgę po 15 tal. 19,500 tal., za 800 mórg za-
gajen wraz z ziemią a 30 tal. 24,000 tal. przewyższka z późniejszej

sprzedaży lasu 7000 tal. Ta piecza tak oczywista prześw. rejencji o do-
bro materyalne naszego miasta napawa nas otuchą, że prześw. rejencya
nie dozwoli, aby część owych 72,000 tal., które z jej przyczynienia do
kasy miejskiej wpłynęły, na ufundowanie progimnazjum czy też gimna-
zyum użyta, na zawsze straconą została, zwłaszcza, że podobny in-
stytut żadnej tu mieć nie może przyszłości.

Cały ciężar wzniesienia budynku, utrzymanie go, opłata nauczycieli
i opędzenie wszelkich innych potrzeb będzie musiało ponosić li tylko
samo miasto: przypuściwszy zaś, wniosując z gimnazjum trzemeszeń-
skiego, które 40,000 tal. kosztowało, że budynek sam przeszło 25,000
tal. kosztować będzie, utrzymanie zaś jego i płaca dla nauczycieli pro-
gimnazyalnych w samych początkach zaraz około 3500 tal. wyniesie,
a powyższymi choć w przybliżeniu wyobrażenie o ciężarach, które na-
sze miasto, bez spławnej rzeki, bez żelaznej kolei, bez fabryk, z han-
dlem na najbliższą tylko okolicę ograniczoną, rok rocznie ponosząc,
coraz to ku większemu upadkowi materyalnemu chylić się musi: a skoro
materyalnie upadniemy toć i progimnazjum stanie pustką, wyczerpną-
szy źródła, które je podtrzymywały.

Dochody miasta wynoszą dziś około 12,000 tal. 1) z procentów
4000 zł. 2) 1/3 od rzezi i mlewa około 4500 tal. 3) z innych dochodów
3500 zł. Pokazuje się z przytoczonego dochodu ad 2), iż cło od rzezi
i mlewa przeszło 18,000 tal. w naszym mieście wynosi, nie mały zaiste
podatek, który (mianowicie na niższych warstwach ludności ciąży, co
zasadami ekonomiczno-politycznymi dostatecznie udowodniono. Z po-
wyższego dochodu wychodzi obecnie na wszelkiego rodzaju potrzeby
miasta przeszło 10,000 tal. tak, że się w przybliżeniu pozostanie 2000
talarów.

Po wystawieniu przeciw budynku gimnazyalnego, którego koszt
na 25,000 tal. przyjęliśmy, upada procent od 25,000 tal. w ilości 1250
tal. Założenie biblioteki, zakupienie aparatów fizykalnych, urządzenie
placu na turnieje, rzeczy przy każdym instytucie tego rodzaju, nieodzow-
nie potrzebnych, które przecież szan. reprezentanci przy ustanowieniu
kosztów przepomnieli, wyniesie proszło 1500 tal. od których procent
w ilości 75 tal. także upada; tak, że po utworzeniu progimnazjum po-
zostałoby miastu do rozporządzenia 680 tal. Obrachunek zaś jaki sobie
szan. reprezentanci o ile nam wiadomo w tej mierze zrobili, jest nastę-
pujący: 1) pensye nauczycieli 3200 tal. 2) pedel 50 tal. 3) drzewo w przy-
bliżeniu 130 tal. razem 3380 tal. Przypuściwszy, że przy najpom-
yślniejszych okolicznościach progimnazjum w Gnieźnie liczyć będzie
uczniów 60, tj. tyle, ile liczy inowrocławskie i śremskie, z których 1/2
wedle uchwały od opłaty szkolnej ma być wolną, przyniesie szkolne
od 50 uczni po 16 tal. 800 tal. Do tego reszta z dochodów miasta po-
wyższa 680 tal. razem 1480 tal.

Otóż i cały fundusz na place dla nauczycieli, utrzymanie budynku
i opędzenie wszelkich innych potrzeb. Kiedy zaś potrzeby dla progi-
mnazjum, jak się wyżej wykazało wynosiły 3380 tal. całą resztę w ilo-
ści 1900 tal. nałożeniem nowego podatku, których i tak dosyć mamy,
miasto składać będzie zmuszone; nadto sądziemy, że obrachunek przez
reprezentantów zrobiony za nisko wzięty i że go najmniej o 300 tal.
podnieść przyjdzie, tak, iż nam zamiast 1900 tal. 2200 tal. składać bę-
dzie trzeba: wszakże o emeryturze dla nauczycieli nie wspomniano,
które na kilkaset talarów przyjąć należy. Dozory szkolne wszystkich
trzech wyznań dotąd na podwyżkę pensyi nauczycielom, choć licho udo-
wanym, zezwolić nie chciały, a to przez wzgląd na powszechną biedę
pomiędzy mieszkańcami; szan. reprezentanci przeciwnie utworzeniem szkoły
wyższej na daleko większe i uciążliwsze chcą nas narazić wydatki. Nad-
mienić nam tu jeszcze wypada, że wykaz powyższy wydatków, tyczył
się tylko szkoły progimnazyalnej, co dopiero mówić gdyby progimna-
zyum kiedykolwiek w gimnazjum zamienić się miało, gdzieby się koszt
utrzymania o 2/3 podniosły. I co dopiero przytoczonych powodów jest-
my przeciw założeniu u nas nowego instytuciu naukowego; jeżeli tym-
czasem szan. reprezentanci innego są zdania i progimnazjum u nas
nieodzownie potrzebnym być sądzą, pozwalamy sobie uczynić projekt
dalecy od narzucania go przecież. Pod dodaniem jednej klasy, do istnie-
jących dziś klas szkoły św. Jęnkowej, która nie tak dawno temu do ter-
cyj gymnazyalnej uczniów przysposabiała, zapobiegłoby się najzupełniej
potrzebie utworzenia progimnazjum, a wystawiłoby się miasto tylko na
wydatek pensyi dla jednego wyższego nauczyciela, któryby się częściowo
opłatą szkolną pokrywał. Podpisani zanoszą do prześw. rejencji uni-
żoną prośbę:

aby ufundowania wyższego zakładu naukowego w Gnieźnie jako
instytutu niepotrzebnego, którego utrzymaniu nie poddamy, po-
twierdzić nie raczyła, resp. potwierdzenie swoje z wyżej wyka-
zanych powodów łaskawie cofnąć zechciała.

Podpisy tak liczne niechaj prześw. rejencji posłużą za dowód, że
postanowienie reprezentantów co do utworzenia progimnazjum, życze-
niom obywateli wręcz jest przeciwnie. Oto! osnowa! całej petycji, która,
daj Boże, aby pomyślny odniosła skutek.

Kiedy przed dwoma czy trzema laty była mowa o utworzeniu u nas
gimnazjum na wzór trzemeszeńskiego, wszyscy obywatele myśl tę z ra-
dością powitali, bo taki instytut byłby odpowiedział potrzebom miasta
i okolicy, zładę też powiat na ten cel nie mały ofiarował datkę; dziś
większość jest przeciw założeniu progimnazjum, bo zakróży jego cały,
o ile z tego co o nim słyszmy wnioskować się godzi, potrzebom miej-
scowem odpowiedzieć nie może, grożąc nadto ruiną majątkom obywa-
tełskim. Pomiędzy podpisami znajdują się nazwiska mieszkańców rodu
niemieckiego i żydowskiego, z których jeden, p. Szwoce, prawego cha-
rakteru Niemiec, na marginesie petycji skreślił twierdzenie: że na po-
siedzeniu reprezentantów, na którym uchwała utworzenia u nas pro-
gimnazjum zapadła, panowie radni nie wedle własnego przekonania
głosowali, oraz, że tylko sam przesydujący podobnej szkoły sobie życzy.
Twierdzenie to ofiaruje się p. Szwoce sprawdził dowodami. Lubo pe-
tycja około dwustu liczy podpisów, byłaby ich przynajmniej raz jeszcze
tyle miała, gdyby się policza za zbierającymi podpisy nie była poczęła
krzątać, zaniechano więc dalszego chodzenia za podpisami, z obawy
konfiskaty całej petycji. Tak mnie przynajmniej zapewniano.

Redaktor odpowiedzialny: W zastępstwie Józef Żórawski w Poznaniu

**Walne zebranie Członków Towarzy-
stwa Pomocy Naukowej imienia Karóla
Marcinkowskiego dla młodzieży Wiel-
kiego Księstwa Poznańskiego, odbędzie
się w Poznaniu, w Czwartek, dnia
27 lutego r. b. w sali Bazarowej o
godzinie 4 po południu, na które
w imieniu Towarzystwa zaprasza**

**Dyrekcya Towarzystwa Po-
mocy Nauk. imienia Karóla
Marcinkowskiego.** [353]

Poszukuje się dzierżawa od 1 do 2000
mórg — od Sgo Jana r. b. Listy fr. B. F. po-
ste rest. Bojanowo miasto. [65]

**Bracia Pohl,
optycy w Poznaniu, ul. Wil-
helmowska No. 9,**
polecają wszystkim słabowidzącym i cierpiącym
na oczy swoje doskonałe okulary konserwatywne
oszlach białych i niebieskich, które zachowują

oczy zdrowo i bystro aż do późnej starości.
Niemniej lornety damskie i męskie oprawne
w złoto, srebro i kość żółtowiową, szkła do uży-
tku w teatrze, mikroskopy, stereoskopy z pie-
knymi widokami, niemniej barometry, termo-
metry, alkoholometry, wagi do zboża i wszyst-
kie przedmioty w skład ten wchodzące po naj-
tańszych cenach. Zlecenia innostronne wy-
konamy jak najpункtualniej. [351]

We wszystkich księgarniach w Poznaniu
są do nabycia:

Mowa żalobna

na cześć

śp. Księcia Adama Czartoryskiego

i

Mowa żalobna

na cześć

śp. X. Ant. Melchiora Fijałkowskiego,
Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego,

miane przez

X. Janiszewskiego.

Pierwsza na cel Stowarzyszenia czeladzi katol.
w Poznaniu, druga na Stowarzyszenie czeladzi
[katolickiej] w Inowrocławiu.

Cena każdej po 2 złp. [233]

